

Pora¼ka

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 19.11.2013, 22:54:23

Od orzeczenia Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (TAS) działającym przy PKOl min. 4 miesiące, a ja dopiero teraz o tym piszę. Dlaczego? Bo musiałem ochłonąć. Potrzebowałem czasu, aby nabrać nieco dystansu. Jak wiadomo, emocje nie są dobrym doradcą, a trudno w tej sprawie zachować spokój. Trudno być spokojnym, kiedy się widzi, że prawda przegrywa, gdy do akcji wkroczy prawo. 9 lipca 2013 roku TAS wydał werdykt w sprawie skargi **Piotra Jacka Tokarskiego** na uchwałę zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego z dnia 10 stycznia 2012 r., utrzymując w mocy orzeczenie Komisji Prawa i Dyscypliny PZJ z dnia 19 kwietnia 2011 r. TAS orzekł, że sprawa ulega przedawnieniu, gdy: *przedawnienie orzekania w sprawach dyscyplinarnych następuje w trzy lata od popełnienia przewinienia. W związku z powyższym Trybunał, przyjął, że orzeczenie w niniejszej sprawie powinno zostać wydane w nieprzekraczalnym terminie trzech lat od dnia zdarzenia, tj. do 20 kwietnia 2011 r.* O jakich sprawach chodzi? Właśnie, min. 4 lata, że niektórzy już zapomnieli o co chodzi, trzeba więc przypomnieć najważniejsze fakty.

Chronologia wydarzeń, **2008** W kwietniu (17-20) w Jaszowie odbywa się finał Halowego Pucharu Polski w skokach przez przeszkody. Brązowy medal zdobywa Piotr Jacek Tokarski. Jego koń, *Hektor*, zostaje wytypowany do badania antydopingowego. Pobrana krew zostaje wysłana do Zakładu Badań Antydopingowych Instytutu Sportu, który 6 czerwca zawiadamia PZJ, że w próbce A stwierdzono obecność związków dipfenylobutazonu oraz oxyfenylbutazonu. Są to pochodne rozpadu fenyllobutazonu, popularnego leku antyzapalnego i przeciwbólowego, który jest na liście substancji zakazanych u koni na zawodach. Na prośbę zawodnika, badana jest próbka B. 25 sierpnia Zakład Badań Antydopingowych powiadamia PZJ, że w próbce B wykryto dipfenylobutazon oraz oxyfenylbutazon. Postępowanie dyscyplinarne przeciwko Tokarskiemu zostało wszczęte 29 sierpnia. Orzeczenie Komisji Prawa i Dyscypliny zapada 8 października. Zawodnik odwołuje się od tego orzeczenia do zarządu PZJ. Ten podtrzymał werdykt KPiD (4 listopada). Tokarski odwołuje się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu 1 grudnia. **2009** TAS rozstrzygnął skargę w kwietniu roku 2009. Skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia, dopatrując się uchybień proceduralnych. KPiD wszczęła ponowne postępowanie 29 sierpnia. Werdykt wydał, a za – i tu jest pies pogrzebany – **2011** - 19 kwietnia 2011 roku!!! Tokarski ponownie odwołuje się do zarządu PZJ. **2012** Zarząd PZJ 10 stycznia podjął uchwałę, w której utrzymał w mocy orzeczenie zespołu orzekającego KPiD. Na tym decyzją Tokarski złożył skargę do TAS. **2013** Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu 9 lipca wydaje postanowienie o przedawnieniu sprawy. W uzasadnieniu napisał, m.in. tak: *W przedmiotowej sprawie postępowanie rozpoczęło się bezpośrednio po zaistnieniu wykroczenia dyscyplinarnego i przy pierwszym rozpoznaniu sprawy było prowadzone sprawnie. Natomiast po orzeczeniu Trybunału Arbitrażowego Komisja Prawa i Dyscypliny PZJ zwlekała przez niemal dwa lata z wydaniem orzeczenia w sprawie mimo, że pełnomocnik obwinionego składał monity wnoszące o jej rozstrzygnięcie. / Uznał należytą, że przewlekłe rozpoznawanie sprawy przez Komisję Prawa i Dyscypliny przyczyniło się do przekroczenia czasu orzekania przewidzianego w regulaminie Postępowania Dyscyplinarnego.* I jeszcze jeden

cytat z uzasadnienia wyroku TAS. *Ponieważ orzeczenie Trybunału opiera się na przedawnieniu karalności przewinienia dyscyplinarnego, jako ujemnej przesłance procesowej, oznacza to, że Trybunał nie wypowiada się w sprawie zasadności stawianych obwinionemu zarzutów. Wyrok Trybunału nie stanowi wiążącej rozstrzygnięcia co do odpowiedzialności obwinionego (wytuszczenie moje - MSz).* Ni pies, ni wydra. Mamy wiążącą dziwną... sytuację. O Piotrze Jacku Tokarskim nie można mówić, że jest winny zarzucanego mu czynu (podania koniowi *Hektor* niedozwolonego uderzenia), bo sprawa ulega przedawnieniu. Ale nie można tego mówić, że jest niewinny, bo nie został, niewinniony. Między przedawnieniem a niewinnieniem jest olbrzymia różnica. Nawet taka zbrodnia jak zabójstwo ulega przedawnieniu. Po 25 latach. Wyobraźmy sobie taką... sytuację. Zabijam kogoś, ale robię to tak, że nikt o tym nie wie. Śledztwo nie daje żadnych efektów. Sprawca nie zostaje wykryty. Mija 25 lat i przyznaję się do zabójstwa. Zgodnie z prawem nie mogę być już za tę zbrodnię skazany, ale to przecież nie zmienia faktu, że jestem mordercą... Tak działa prawo, czy to się komuś podoba, czy nie. Pierwszy wyrok KPiD PZJ (który potem był, podtrzymywany za każdym razem) orzeka, następujące kary: Dyskwalifikację Piotra Jacka Tokarskiego oraz konia *Hektor* z Finału HPP rozegranego w Jaszowie w 2008 roku oraz anulowanie jego wyników z końcowej klasyfikacji HPP. Zwrot przez Piotra Jacka Tokarskiego wygranych nagród pieniężnych, rzeczowych i medali. Co teraz? Czy w wynikach HPP z 2008 roku na trzecim miejscu powinno widnieć nazwisko Tokarskiego, czy tego zawodnika, który zajął... ówczas 4. miejsce? Czy Tokarski powinien medal oddać, a PZJ powinien go wręczyć owemu zawodnikowi, który zajął... ówczas 4. miejsce. Czy Tokarski powinien oddać nagrodę finansową... za 3. miejsce, a powinna ona trafić do zawodnika, który zajął... ówczas 4. miejsce? To są... oczywiście pytania retoryczne. Przedawnienie sprawy oznacza, że nazwisko Piotra Jacka Tokarskiego pozostanie w wynikach, jako tego, który zdobył, brązowy medal HPP. Kunktatorstwo. Takie zakończenie tej sprawy to jedna wielka porażka. Po pierwsze - Polskiego Związku Jeździeckiego. PZJ jako instytucja chciała stać na straży czystości podległego mu sportu. Nie udało się. Dlaczego? Odpowiedź znajdujemy w uzasadnieniu orzeczenia TAS - *przewlekłe rozpoznawanie sprawy przez Komisję Prawa i Dyscypliny przyczynia się do przekroczenia czasu orzekania przewidzianego w regulaminie Postępowania Dyscyplinarnego.* Na marginesie tej sprawy nasuwa się gorzka refleksja. Chodzi o działanie PZJ. Na wszystkich zjazdach wyborczych są... tłumy chętnych do pełnienia wszelkich funkcji. Nie tylko do zarz...du, ale także do innych wybieralnych ciał, w tym - kiedy Komisji Prawa i Dyscypliny, a teraz Sądu Dyscyplinarnego. Każdego chce być wybrany. Chce poczuć tę satysfakcję, że oto jego wybrano, a kogoś innego nie. Chce budzić się z poczuciem, że jest kimś w naszym środowisku, bo przecież pełnienie istotnych funkcji. Gorzej, kiedy trzeba poświęcić swój czas, aby w ramach tej wybieralnej funkcji zaczął... rozwiązywać jakiś konkretny problem. A jak problem jest trudny, to wtedy... Wtedy mamy taki oto pasztecik, jakiego się doczekaliśmy w sprawie Tokarskiego. Zawdzięczamy go kunktatorstwu członków Zespołu Orzekającego KPiD, który rozpatrywał... sprawę po tym, jak "wrócił"; z TAS, kunktatorstwu przewodniczącego KPiD oraz brakowi zdecydowanej reakcji na tę opieszałość członków zarządu PZJ oraz ówczesnego prezesa PZJ. Po co nam taki Trybunał? Nie jestem prawnikiem. Nie znam się na prawie. Jednak im dalej się przyglądam, jak ono działa, z tym wiążąca... dezaprobatą... na to patrzę. Są... jednak w naszym środowisku prawnicy i ludzie, którzy uważają..., że się na prawie znają... Jak się znają..., pokazała, cię... g dalszy sprawy Tokarskiego, kiedy ponownie zwrócił, się on ze swoją... sprawą... do Trybunału Arbitrażowego. W PZJ zaczął... królową... ówczas poglą...d, że sprawa jest już zamknięta, bo TAS nie jest już uprawniony do jej rozpoznania. "Już", bo po wejściu w życie nowej ustawy o sporcie, TAS rzekomo zniknął... ze sportu, a w każdym razie stracił, swoją... moc sprawczą..., jeżeli zwi...zek sportowy

nie uwzględnia, go w swoim nowym statucie. A ponieważ w nowym statucie PZJ TAS nie jest uwzględniony jako ewentualne ciało, o odwoławcze do rozpatrywania spraw dyscyplinarnych, wiążąco osób, z którymi na ten temat rozmawiam, uważa, że TAS w ogóle nie rozpatrzy skargi Tokarskiego. Kiedy jednak zaczęli, ją... rozpatrywać, twierdzili, że tylko po to się nie zajmą, aby wydać oświadczenie, że nie jest już wadny ją... rozpatrzy. Okazuje się, że wszyscy bardzo się mylili. A wam, ciwie, że na prawie się znaj... s, albo. Nowy statut PZJ został, wpisany do KRS (a wiąc zaczęli, obowiązywać) 26 czerwca 2012 roku, a Tokarski skargę do TAS złożył, 25 maja 2012 roku. Dodatkowo zarząd PZJ w uchwale z 23 czerwca 2009 roku stwierdził, że sprawa ta będzie prowadzona zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu incydentu. Tak więc TAS był, wadny tym sprawą rozpatrzył, i rozpatrzył, to jest kolejna porażka. Trybuna Arbitrażowa dwukrotnie zachowała się na zasadzie - odrzucił od siebie gorący kartofel. Po co się mączył i próbował dojść do prawdy. Nie po to się znamy na prawie, żeby sobie gwałtownie rozwiązywaniem sprawy. Znamy się na prawie po to, aby szybko znaleźć jakieś luki i sprawę od siebie odrzucić. A sport? A czystość w sporcie? Kogo to obchodzi. Czy zatem PZJ-towi, ba powiem wiącej, polskiemu sportowi potrzebny jest taki Trybunał,? Prosisz i masz Cała... tą... sprawę... był, em zainteresowany szczególnie, gdy dotknę, a mnie osobiście. Po tym, jak na łamach "Konia Polskiego" opublikowałem pewien felieton, Tokarski pozwał, pismo i mnie, jako redaktora naczelnego do sądu o ochronę dóbr osobistych. »...da, też tzw. udzielenia zabezpieczenia (ach ten język prawniczy!), czyli mówię...c po ludzku – zakazu jakichkolwiek publikacji na ten temat. To drugie są...d odrzucił, z miejsca, gdy był: *zbyt daleko idą...cy oraz zmierzają, do ograniczenia wolności wypowiedzi*. Przy okazji tej sprawy chciałem się podzielić z czytelnikami kilkoma refleksjami dotyczącymi styku sportu i prawa. Nie zamierzam szczegółowo opisywać wspomnianego procesu, bo zanudziłbym Czytelników na śmierć, ale w najwięższym skrócie trzeba przypomnieć o co chodzi. Jesienią... 2009 roku opublikowałem na łamach KP dwa felietony. Pierwszy (październik), pt. "Do Jacka Tokarskiego", a niebawem (listopad), w drugim, pt. "Przyzwoitości" wróciłem jeszcze do tej sprawy, pisząc o innych ciemnych stronach jeździectwa. Dlaczego dopiero jesienią... 2009, skoro pierwsza decyzja KPiD PZJ zawieszająca Tokarskiego w prawach zawodnika i wszczynająca postępowanie zapadła, a mniej wiącej rok wcześniej? Ano dlatego, że początkowo sprawa wyglądała, a na banalną... Niestety, doping w sporcie jest powszechny, a przez to stał się, em banalnym. Poza tym wyglądało, że sprawa szybko się zakończy, bo Tokarski wystosował, 1 września 2008 r. do KPiD takie oto pismo: *Szanowni Państwo, Jestem bardzo zmartwiony, że próba B potwierdziła, a obecność zakazanego rodka u konia Hektor. Jako osoba odpowiedzialna czuję się winny tego faktu, który najprawdopodobniej zaistniał, na skutek niewłaściwej kontroli leczenia, choć był, o ono prowadzone przez fachowca i z zachowaniem zalecanych terminów (opis przebiegu leczenia dokonany przez lekarza załączam). Poddaję się karze prosząc o uwzględnienie braku jakichkolwiek złych intencji z mojej strony oraz wszelki innych okoliczności, zgodzących. Takie "usprawiedliwienie" oczywiście nie mogą zmienić faktu, że Tokarski musiał, by oddać brązowy medal, oraz nagrody pieniężne z nim związane, ale przy takiej postawie mógł, liczyć na to, że pozostała, cząść kary, czyli ewentualne zawieszenie w prawach zawodnika będzie, agodne. Jednak po jakimś czasie Tokarski zmienił, całkowicie linię obrony i rozpoczął, y się batalie sądowe. A o przytoczonym piśmie powiedział, że **wymusił, je na nim (!)** sekretarz generalny PZJ **Michał, Wróblewski**. Ja zaś wspomniany felieton "Do Jacka Tokarskiego" napisałem, poruszony faktem, że zawodnik zaczął...da, od **Marcina Szczypiorskiego**, żeby "odszczerka", to, co powiedział, w wywiadzie dla "Świata Koni". A oburzony werdyktem TAS (tym pierwszym), znany z uczciwości i prawdomówności prezes PZJ powiedział, to, co mu sumienie dyktowało. Napisałem wówczas,*

Chcę być solidarny z Marcinem Szczypiorskim i jeżeli Tokarski chce pozywać do sądu jego, to niech pozwie też mnie. No i pozwam. Jedna materia, dwie opinie. Nigdy wcześniej nie byłem w sądzie i nie miałem do czynienia z prawem (nie licząc mandatów za przekroczenie szybkości). Wszystko to, co dzieło się w obu sprawach (P.J.T. kontra „Kościński” oraz PZJ kontra P.J.T.) było dla mnie ciekawym doświadczeniem. Obawiałem się procesu, bo nie ulega wątpliwości, że to co napiszę, było złamaniem zasady domniemania niewinności. Sądzę, że najlepiej będzie sędziemu zaprezentować takie oto stanowisko: wnosimy o zawieszenie sprawy do czasu, kiedy zakończy się postępowanie dyscyplinarne przed organami PZJ (wtedy jeszcze sądzę, że to nastąpi niebawem). Jeżeli Tokarski zostanie uznany w nim winny, to znaczy, że miał rację, a wiódł się KPiD i ja nie powinniśmy być przeciwni do odpowiedzialności. Jeżeli zaś Tokarski zostanie uniewinniony, to wtedy oczywiście, że KPiD i ja powinniśmy ponieść konsekwencje. Sprawa potoczy się, a sąd jednak zupełnie inaczej. Najbardziej zaskoczyło mnie to, że sądzina zaczęła, a dociekała co to są te tajemnicze związki diphenylbutazon oraz oxyfenylbutazon. Powołała, a nawet biegłego, który się na ten temat wypowiedział. Do dzisiaj tego nie rozumiem. Przecież Tokarski nie zaskarżył wyroku KPiD PZJ, tylko pozwał KPiD i mnie o ochronę dóbr osobistych oraz o zadośćuczynienie. Oczywiście w tej sprawie jego adwokat usiłował udowodnić, że w sprawie toczącej się przed PZJ jego klient jest niewinny, bo podobnie miało to związek z tym, czy naruszył jego dobra osobiste, czy nie. Było więc o nieposzlakowanej przeszłości i kryształowej uczciwości jego klienta, o tym, że TAS wydał wyrok (ten pierwszy), wykazał niewinność Tokarskiego i temu podobne. Nawiasem mówiąc, takie postawienie sprawy przez adwokata Tokarskiego było niezgodne z prawdą. Najlepiej o tym doświadczyć. Oto fragmenty uzasadnienia postanowienia, w którym TAS nakazał PZJ rozpatrzyć sprawę jeszcze raz: *Zespół, orzekając, nie stwierdza, że nastąpiło naruszenie proceduralne, lecz że w postępowaniu dyscyplinarnym I i II instancji nie wyjaśnione zostały wszystkie kwestie dotyczące poprawności zastosowania procedur określonych w przepisach weterynaryjnych FEI i PZJ. /…/ (chodzi o procedury pobierania próbek od konia Hektor – przyp. MSz). PZJ w toku postępowania dyscyplinarnego nie przeprowadziła żadnych dowodów z przesłuchania świadków, natomiast przed Trybunałem, złożyła wnioski o przesłuchanie 4 osób, /…/ Zespół, Orzekając, uznaje, iż pełne wyjaśnienie sprawy wymaga przeprowadzenia postępowania dowodowego w znacznej części, co winno nastąpić przed organami dyscyplinarnymi PZJ.* Wróćmy do sądziny, przed obliczem której stawałem. Najwyraźniej postanowiła najpierw wyrobić sobie zdanie, kto mówi prawdę, a kto kłamie w kwestii, czy to, że Hektor był w Jaszku pod czas HPP pod wpływem fenylbutazonu, było czynem nagannym i kto może być tego czynu sprawcą. Dopiero potem zajęła się istotą oskarżenia, a mianowicie kwestią ewentualnego naruszenia przez mnie dóbr osobistych Tokarskiego. Widocznie w tej pierwszej kwestii uznała, że prawda leży po mojej stronie, bo uznała naszą linię obrony i pozew oddaliła. Tak to sobie w każdym razie tłumaczyła, bo nie zdziwiłbym się, gdyby sądzina postawiła sprawę zupełnie inaczej. A mianowicie tak: nie interesuje mnie, czy Tokarski jest winny czy nie. Istotne jest momentem kiedy o nim pisałem, nie było jeszcze prawomocnego wyroku, a więc nie miałem prawa pisać w takim tonie i z podaniem pełnych personaliów. Muszę uznać jego pozew o naruszenie dóbr osobistych. Od tego wyroku Tokarski odwołał się do sądu apelacyjnego. Na jego wyrok czekałem już spokojniejszy. A tu niespodzianka! Sądzina apelacyjna zmieniła, w całości zaskarżony wyrok sądu pierwszej instancji. Dla mnie, nieobycygo z prawem, największym zaskoczeniem było to, że sądzina apelacyjna z tego samego materiału dowodowego (pisma, zeznania świadków), nie przesłuchując żadnej ze stron, wyciągnęła zupełnie inne wnioski. Ta sama materia, a dwa przeciwstawne podejścia. Ciężko to zrozumieć. Jest też domniemanie winy. Uzasadnienie tego wyroku liczy aż 21

stron, nie sposób wiã™c nawet streñciã tych najwañniejszych ró¼nic. Na jeden aspekt chciaãem jednak zwróciã uwagã™. Muszã™ zacytowaã dwa fragmenty: *Kwestia ta* (akapit wczeñniej panie sã™dziny rozwañaã, y podnoszony przez Tokarskiego argument, ãe Hektorowi niedozwolona... substancjã™ mogã, a podaã jaka osoba trzecia) *dla rozstrzygniãcia niniejszej sprawy nie ma jednak znaczenia. Istotne jest bowiem to, ãe sam fakt wykrycia w organizmie Hektora substancji zakazanych nie byã, równoznaczny z celowym dzieãniem osoby za niego odpowiedzialnym, a nawet z dzieãniem ãwiadomym.* /… /Oczywistym jest, iã przy okazji dziennikarz miaã, prawo do napiãtowania faktu, iã w organizmie konia naleã...cego do powoda, wykryto ãrodki niedozwolone, ale nie miaã, prawa do tak jednoznacznego i kategoriycznego przypisania powodowi winy umyãlnej za ten czyn. A na koniec panie sã™dziny dodaã, y jeszcze taki oto akapit: *Dodaã jeszcze naleã, y, iã w ocenie Sã...du Apelacyjnego na rozstrzygniãcie niniejszej sprawy wpã, ywu nie miaã, o prowadzone w dalszym ciã...gu przeciwko powodowi postãpowanie dyscyplinarne. W szczególnoñci jego ewentualnie negatywne dla powoda wyniki przesã...dzi wyã, ã...cznie o odpowiedzialnoñci za obecnoñã w organizmie konia ãrodków zakazanych, a nie o jego ãwiadomym i celowym dzieãniu w tym zakresie, jakie zostaã, o mu przypisane w obu spornych publikacjach miesiãcznika „Koã, Polski.”* Panie sã™dziny aã dwukrotnie w swym uzasadnieniu podkreãlaã, y, ãe obecnoñã niedozwolonej substancji w organizmie konia, nie oznacza winy jeãdãca, który na tym koniu startowaã. I tu jest pies pogrzebany. W prawie cywilnym obowiã...zuje zasada domniemanej niewinnoñci, tymczasem w sporcie, a konkretnie w obszarze, który siã™ nazywa walka z dopingiem, obowiã...zuje zasada dokãdnie odwrotna. Tam stwierdzenie niedozwolonej substancji w organizmie zawodnika jest równoznaczne z uznaniem go winnym. Oczywiście ãcie nie w sensie prawnym, ale po linii sportowej. Dyskwalifikuje siã™ go. Zawiesza. A odbywa siã™ to na zasadzie domniemania winy. Doping przynosi korzyãã sportowã... (w postaci lepszego wyniku) zawodnikowi, u którego ten doping stwierdzono. Tylko on korzysta z efektów dopingu, wiã™c tylko on móga, to zrobiã. Trzeba go wiã™c pozbawiã tego wyniku uzyskanego na dopingu. A poza tym ukaraã zawieszeniem. Proste, logiczne. I dzieã, a. Gdyby miaã, a obowiã...zywaã zasada, ãe nie wystarczy wykryã niedozwolona... substancjã™ w organizmie zawodnika, ale jeszcze trzeba mu udowodniã, ãe to on jã... sobie (a w przypadku jeãdactwa – koniowi) zaaplikowaã, to by dopiero byã, o! Hulaj dusza, pieka, a nie ma. Kto by chciaã, to by braã, ale poniewaã nikt by siã™ do tego nie przyznaã, nikomu nic by nie moãna byã, o zrobiã. Nawet zdyskwalifikowaã z zawodów. W rzeczywistoñci powstaã, aby sytuacja caãkowitego usankcjonowania dopingu. Przecieã jak ãwiat ãwiatem, jeszcze ãaden sportowiec, u którego stwierdzono obecnoñã niedozwolonych substancji, nie przyznaã, siã™ od razu do tego, ãe wziã...ã. Tã, umaczenie jest prawie zawsze takie samo. Nic nie wziã...ãem. Nie wiem, jakim cudem ta substancja mogã, a siã™ znaleã w moim organizmie. Idã... w zaparte, zaprzeczajã... Opowiadajã... bajeczki o barszczyku i inne podobne bajdy. W niektórych przypadkach, po wielu latach, dowiadujemy siã™, jak to byã, o. Zawodnicy siã™ przyznajã..., ale nie dlatego, ãe ruszyã, o ich sumienie, ale dlatego, ãe drobiazgowo ãledztwa, sprawy sã...dowe, kruszã... ten mur zaprzeczania. Takie sã, ynnne sprawy, to przypadki lekkoatletów **Bena Johnsona** czy **Marion Jones**. A ostatnio, najsã, ynnniejszy – amerykaã, skiego kolarza, „kã, amcy o stalowym obliczu” **Lance’a Armstronga** (polecam tekst „Armstrong a konie). Tylko dziã™ki zasadzie domniemania winy moãna w ogóle próbowaã walczyã z dopingiem w sporcie. Bez tej zasady nie moãna by zrobiã nic. Dlatego, niedobrze kiedy sã...dy powszechne biorã... siã™ za sprawy zwiã...zane z dopingiem w sporcie. Bo jak widaã, sã... w stanie wydaã tak bezsensowny wyrok, który brzmi: ãe u sportowca nie wystarczy stwierdziã obecnoñci niedozwolonych substancji w organizmie, ãeby jemu przypisaã winã™, trzeba mu jeszcze udowodniã, ãe to on zrobiã. Nic bardziej nielogicznego i szkodliwego, oczywiście ãcie z punktu widzenia sportu. **Marek Szewczyk**